GAZETTA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spolki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 163. W Środę dnia 15. Lipca. **1840.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 10. Lipca.

Naj. Król raczył Rzeczywistemu Tajnemu Radzcy i dotychczasowemu Nadburgrabiemu Królestwa pruskiego, Hrabi Wilhelmowi Henrykowi Maxymilianowi Dohna na Schlobitten, nadać godność Nadochmistrza krajowego Królestwa pruskiego, a Pułkownikowi dymissyjonowanemu, Magnusowi Brünnek na Belschwitz, godność Nadburgrabiego Królestwa pruskiego z przydomkiem »Excellencya.«

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Lipca.

Długo oczekiwany raport Marszałka Valée nadszedł podobno nareszcie; ale ma być tak niedokładny, że go Ministeryum ogłosić nie śmie.

Czytamy w Capitole: »Onegdaj po zakończeniu posiedzenia Izby parów miał Prezes rady ministeryalnéj długie obrady z Panem Pasquier i Xięciem Decazes w salonie, w którym się już kilku legitymistycznych Parów było zebrało. P. Pasquier zabrał głos, w celu wynurzenia bolesnych uczuć starszéj linii Burbonów, która po tylu zmianach okrutnego losu, zmuszoną się być widzi prosić o umieszczenie zwłok na wygnaniu zmarłego Xięcia obok zwłok przodków jego. Po tym wstępie wręczył Xiążę Decazes notę Pana St. Aulaire, obejmującą życzenie, aby się do prośby krewnych przychylono. — Nieprzygotowany na krok takowy Pan Thiers więcéj nim był zdziwiony, jak ucieszony. Poznał on, że mu w opinii publicznéj szkodzić zamyślają, i odrzekł, że wniosek ten za bardzo niewczesny poczytuje i że rząd w téj mierze pierwszego nie uczyni kroku. — Dla czegoż, rzekł następnie Pan Montbazon, mianoby odmówić Karolowi X. czci, dostającéj się w podziele prostym, w trzech dniach lipcowych poległym żołnierzom? — Pan Thiers słusznie sądził, że godność rządu nie pozwala mu odpowiedzieć na takowe zapytanie. Dodał on, że Napoleon i Karol X. tyle tylko wspólnego mają, iż obydwaj w Tuileryach mieszkali. Niczém nieubarwiona mowa dziejopisa francuzkiéj rewolucyi zasmuciła wprawdzie wiernych, ale ich odwagi nie pozbawiła; głoszą o zamiarze zbierania petycyi, aby zwłoki Karola X. do Francyi przewieziono.«

Jeden dziennik twierdzi, iż wezwano nowo mianowanego Arcybiskupa paryskiego, księdza

Affre, aby się ubiegał o osierocone w akademii przez śmierć Pana Lemerciera miejsce.

„Idées Napoléoniennes,“ miesięcznik pretendenta do tronu Ludwika Napoleona, równocześnie wychodzą w Londynie i Paryżu z godłem: *»Ce ne sont pas seulement les cendres, mais les idées de l'Empereur qu'il faut ramener.«*

Według Ami de la Réligion uskarżało się katolickie duchowieństwo w Strasburgu na to, że na jednej płaskorzeźbie przy podstawie pomnika Guttenberga umieszczono popiersia Lutra i Woltera. Rada gminna podobno w skutek wniesionéj prośby usunięcie tych popiersi zawyrokowała.

Statek parowy »le Crocodile« przywiózł do Tulonu wiadomości z Algieru, sięgające do dnia 27. z. m. Statki parowe „le Phare, le Crocodile i Triton« przewiozły do Afryki 1800 ludzi z 53 pułku liniowego. Wojska tego użyto niezwłocznie do strzeżenia przewożonych rzeczy i chorych. General Corbin może teraz utworzyć ruchomą kolumnę z 4000 ludzi. Znajduje on się z całém ruchomém wojskiem za miastem, i wnoszą, że, skoro już żadnych przewozów zasłaniać nie będzie trzeba, pomyśli o ukaraniu Ben Salema, ciągle jeszcze w 4000 ludzi w dolinie przebywającego. Jeszcze onegdaj widziano płomień i dym z przylądku Matifou aż powyżéj Buffariku. Gwardya narodowa i garstka żołnierzy odbywają służbę w mieście, ale liczba ich tak jest szczupła, że nową bramę na kilka dni zamknąć musiano.

Z Bajonny, dnia 2. Lipca.

Piechota korpusu Balmasedy przybyła do Mauléonu, jazda jego jeszcze się nie poddała. Palacios sam stanął przed władzą Królowéj i rząd téjże uznał. Sądzą powszechnie, że Cabrera nie uskuteczni planu swego, wysłania oddziału wojska swego przez wyższą Aragonią do Nawarry.

Anglia.

Z Londynu, dnia 4. Lipca.

Temi dniami wręczono Królowéj petycyą, podpisaną przez 15,000 poważanych obywateli stolicy, proszących, aby zezwolić raczyła na odbycie jarmarku w miesiącu Sierpnia w Hydeparku na uczczenie dnia urodzin Xięcia Albrechta.

W Carrick-on-Suir w Irlandyi obnoszono niedawno temu po mieście portret Lorda Stanleja, a licznie zebrane tłumy ludu przeklinały „Żmiję,“ którym to przydomkiem O'Connell Lorda uczcił. Od czasu do czasu stawano i wśród okrzyków ludu portret wspomniany chłostano. Nareszcie spalono go.

Wczoraj powieszono Courvoisiera, który poprzednio w więzieniu szczerze popełnionéj zbrodni żałował i raz jeszcze czyn swój z wszelkiemi szczegółami księdzu opowiedział.

Towarzystwo wstrzemięźliwości pod wpływem Xiędza Mathew liczy już przeszło dwa miliony członków i wywiera na moralne polepszenie ludu i zmniejszenie liczby zbrodni wpływ jaknajpomyślniejszy. Chociaż zima ostatnia i wiosna z przyczyny częściowych nieurodzajów w Irlandyi, były czasem najcięższego niedostatku, liczba jednakże zbrodni, które przed Sądem Assyzów toczyć się będą, nierównie mniejsza, jak w latach poprzedzających.

Sun powiada, że za miejsce do przypatrywania się straceniu Courvoisiera, po 5 gwineów płacono.

Wczoraj stanął na Docks wielki słoń z Kalkutty w darze dla N. Pani. Niewinni Indyanie nadali mu imię: Xiążę Albrecht.

Hiszpania.

Sentinelle de Bajonne kreśli obraz przejścia zwyciężonych karolistów w granice Francyi. Dziennik ten powiada, że żadne pióro nie zdoła opisać nędzy i wycieńczenia tych nieszczęśliwych ludzi. Wszyscy byli łachmanami okryci, nawet oficerowie. Tylko jazda trochę lepiéj wyglądała. Po klęsce, doznanéj przez Palaciosa, gdy prawie cały korpus jego w przeciągu 3ch godzin w pień wycięto, udało się temu przywódzcy z Balmasedą się połączyć. Przeszedł przez Ebro, ale General Concha trop w trop go ścigał. Balmaseda podzieliwszy wojsko na trzy oddziały, dowództwo nad środkowym Palacios'owi poruczył. Wszakże w dolinie Borunda tenże wojsko swoje opuścił. To widząc się zdradzoném i słysząc, jak jeden z oficerów wykrzyknął: «Daléjże bracia, ruszajmy do Francyi!« zdemoralizowane zupełnie stanęło nad granicą francuzką. W ciągu 10 dni uszło ono przeszło 100 lieues a przez ostatnie trzy dni, dopóki nie przyszło do St. Jean de Luz, prawie zupełnie na żywności mu zbywało. Gdyby się te niedobitki o kwadrans jeden były spóźniły, General Concha byłby je niezawodnie dogonił i zniósł ze szczętem.

Niemcy.

Z Hanoweru, dn. 7. Lipca.

Wczoraj z rana odprowadzono ztąd ciało zmarłego tu dnia 4. b. m. P. Tajnego Radzcy Graefego do Berlina. Pan Graefe już tu chory przybył i zakończył życie w skutek nerwowéj febry. Śmierć tego znakomitego lekarza wzniecila wielki żal u rodziny królewskiéj i wszystkich wiernych Hanowerczyków, gdy Pan Tajny Radzca przybył tu przed 2ma tygodniami w celu odbycia operacyi na oczach

naszego drogiego Następcy tronu. Poczyniono już wszystkie przygotowania do tego ważnego czynu i drugi lekarz, Dr. Angelstein, jeden z najzręczniejszych uczniów P. Graefego, towarzyszył mu tutaj dla bycia przy nim w tak ważnéj chwili. Spełnienie więc naszych życzeń na teraz do skutku nie przyjdzie.

Włochy.

Z Neapolu, dnia 18. Czerwca.

Giornale del Regno delle due Sicilie z d. 17. Czerwca obejmuje następujący artykuł o załatwieniu sporów z Anglią: «W numerze 94. pisma naszego z dnia 28. Kwietnia wspomnieliśmy o przyjętém ze strony rządu naszego pośrednictwie, które J. K. M. Król Francuzów w znajomym sporze między rządem N. Pana i Króla naszego i rządem W. Brytanii, ofiarował. W skutek tego N. Pan natychmiast nakazał cofnięcie embargo na okręty angielskie, zatrzymane prawem odwetu za zabranie rozmaitych statków pod banderą neapolitańską płynących, tusząc sobie, że i te statki na wolność puszczone zostaną; że to nie bez odwłoki nastąpiło, Król téj okoliczności przypisywać musiał, iż dla wysłania i odebrania rozkazów czasu potrzeba. N. Pan kazał więc Posłowi swemu w Francyi stósownych udzielić instrukcyi, aby dzieło pojednania z swéj strony ile możności przyspieszyć. Jakoż stósownie do ostatnich wiadomości, postępuje ono pomyślnie i w moc wstępnego warunku okręty bandery królewskiéj, wstrzymane w Malcie i Korfu, już zwrócone zostały; okręty te zapewne już są w drodze, aby do miejsc przeznaczenia swego się udać Pewność w téj mierze podaje doniesienie Posła angielskiego Pana Temple, że Admirał angielski Sir Robert Stopford już d. 11. m. b. statek parowy «Rhadamanthus« do Korfu, a dnia 12. inny statek parowy «Confiance« do Malty wysłał z rozkazem, aby wszystkie w portach tamecznych przytrzymane okręty neapolitańskie wolno puszczono. — Preliminaria te najpiękniejszą są wróżbą stałéj i ostatecznéj ugody, która z korzyścią dla obudwóch państw obopolne życzenia mądrych rządów onychże zaspokoi.«

Chiny.

Z Kantonu, dnia 27. Marca.

Wysoki jeden urzędnik cywilny w stolicy prowincyi Kiangsi został niedawno temu o palenie opium oskarżony; zapierał on się początkowo, ale wzięty na tortury, przyznał się. Za wzięciem sprawy jego pod rozwagę sądu, poczytano zwyczajną karę wyliczenia 100 kii za niedostateczną i skazano go na wywiezienie do Ele. Także w Schantungu stawiono kilku urzędników za to samo przestępstwo przed sądem, a żołnierzy schwytanych przy paleniu opium do Tschikiangu wygnano.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Tygodnika literackiego« wyszedł № 28.; zawiera: Les Mississipiens (dokończenie). — Entuzyasta, poezya przez F. Z. Żal, poezya tegoż. — Wyjątek z niedrukowanych pamiętników polskiego Majora D. — Rzut oka w domowe życie kilku z dawnych pisarzy naszych, przez J. J. Kraszewskiego (dokończenie). — Przegląd powieści wielkopolskich K. W. Berwińskiego (ciąg dalszy). — Doniesienia literackie.

Czytamy w Gazecie Wrocławskiéj: »Równobrzmiący, w Journal de Francfort, w Merkuryjuszu Szwabs., w Gazecie Hanowerskiéj z Berlina umieszczony artykuł korrespondencyjny głosi, że rossyjski Minister skarbu Hr. Kankrin i Poseł rossyjski Baron Meyendorff na rozkaz Cesarza traktat handlowy z Prussami zawrzeć mają. Wyraża, że przemysł rossyjski do tego doszedł stopnia doskonałości, iż przy miernéj opłacie ceł konkurrencyę wytrzymać zdoła, że niecnemu przemycaniu tamę położyć i zgodę polityczną między témi narodami utwierdzić trzeba. — Wiadomość ta, jeżeli się potwierdzi, dowiedzie, że się — cuda jeszcze dzieją. Jeden z najcelniejszych znawców stósunków związku celnego Niemiec, Nebenius, niedawno temu oświadczył, że Rossya o ułatwieniu związków z zagranicą ani myśli i że system zamknięcia granicy właśnie dziełem Hrabi Kankrina, zamyślającego tym sposobem podnieść przemysł krajowy. Traktat handlowy Rossyi z związkiem celnym niemieckim na marzeniu polega, bo to fałszem, żeby wyroby rossyjskie konkurrencyą z zagranicą wytrzymać mogły. O politycznéj zgodzie między narodami wspominać — jest to dziwactwem; bo naród rossyjski nie ma polityki i mu jéj mieć nie wolno. Tak tedy o autentyczności wiadomości téj powątpiewamy, chociaż być może, że cło od niektórych artykułów zniżone zostanie.«

Merkury Westfalski pisze z Monasteru z d. 8. Lipca: »Gazety niemieckie donoszą, że X. Arcybiskup Koloński, Baron Drost zu Vischering, w podróż do Berlina się wybiera. Już znane okoliczności, wśród których X. Arcybiskupowi dla nadwerężonego zdrowia

w dobrach jego Darfeld przebywać pozwolono, łatwo nieuprzedzonych o bezzasadności téj nowiny przekonają; dla mniéj zainformowanych donosimy, że stósownie do pewnych udzieleń nic zgoła nie zaszło, coby się mogło stać powodem do rozsiewania téj mylnéj wieści.

Gazeta Powszechna Lipska dnia dzisiejszego (d. 14.) tu nadeszła, zawiera artykuł z Poznania, opisujący transakcye Sw. Jańskie w Poznaniu i koncert dany tu na korzyść unieszczęśliwionych. Jest tam też artykuł z Inowracława.

(Z Gaz. Poran.) — Wolf. Obraz z 1798. r. przez K. W. Wojcickiego. *(Dokończenie.)* — Małżonka upadła w duże z poręczami krzesło pradziadowskie, adamaszkiem i złoconemi gwoździkami wybite, potém krzyknęła! Były to przepowiednie blizkiego zemglenia. Na ten raz szczęściem, nie omglała wcale i gdy Starosta chciał, dla ocucenia, nos kręcić żylastemi palcami, odepchnęła go i zawołała z westchnieniem; »I jam widziała Wolfa.« Starosta odskoczył, Starościna opuściła nogi i poczęli nawzajem opowiadać sobie nadzwyczajne przygody. Wkrotce cała okolica, o niczem nie mówiła, jak o szczególnych przypadkach z rozbójnikiem tego stadła małżeńskiego. Starościna postanowiła wydać bal, ażeby wszystkim tak romansową opowiedzieć przygodę. Jakoż, we trzy dni przy zjeździe gosci licznych, wygadała wszelkie szczegóły, z dziesięć razy, obecnym: małżonek również przy butelce, każdemu nie zaniedbał i swojego przypadku opowiedzieć, z tą różnicą, że po obiedzie nie mogąc już komornikowi zaczętéj o Wolfie dykteryjki skończyć, przewrócił się przy stole i musiano go wynieść do alkowy. Nazajutrz po świetnym balu, zbudzono wcześniéj Pana Starostę z doniesieniem, że przybył jakiś podróżny i ma pilne polecenie. Wkrótce stanął przywołany w alkowie; był to Rojnik. Zwięźle, nie długo opowiedział swoję wyprawę na Wolfa, jak go postrzelił, zdobył konia, ale sam łotr uszedł przy pomocy Starosty. Zbladł leżący ziemianin i począł wyklinać ciało i duszę, że nie wiedział kogo wspomagał, zakończył własną obronę, przyzwaniem swojéj małżonki. Rojnik musiał co do słowa powtórzyć znowu opowiadanie swoje, a pani domu, kazawszy przynieść śniadanie, nie zaniedbała opisać i własnego zdarzenia z Wolfem. — Wielmożna pani! rzekł Rojnik, pokręcając wąsa, już mi się teraz nie wymknie, ślad którym go tropię, po tém co tu słyszę, jestem pewny, da Bóg w przyszłą niedzielę, będę go miał w garści. — Ostrożnie Waseńdzi z tym łotrem, przebąknął Starosta, kiedy taki silny. — Juści z nim w załebki nie pójdę, ale kula jedna oczyści ziemię z tego gadu i wskazał na sztuciec, który trzymał w ręku. Nadeszła niedziela, zadzwoniono na mszę, Starostwo już się wybierało do kościoła, gdy od przyjaciela swego, onego szlachcica, z którego poręki Rojnik ścigał Wolfa, odebrał list: pilno. Wrócono więc do alkowy, a Starosta przeczytał swojéj małżonce następne słowa: Wielmożny, mnie wielce miłościwy Starosto! Mam honor mu donieść, iż w piątek o samo południe, skończyliśmy sprawę z owym głośnym Wolfem. Powziąwszy ślady że się z ran odebranych nie wylizał i ukryty w żydowskim domku poblizkiego miasta się leczy, wraz z Rojnikiem i czeladzią moją, napadliśmy cichacza. Leżał poganin nad łóżkiem, w umyślnie przyrządzonéj pod pułapem skrzyni ukryty dobrze. Kiedyśmy do owéj weszli izby, nie dał śladu, aż kiedy Rojnik rozrzucać począł pościel, łotr celnym strzałem, o mało nie zabił mego starego wojaka. Ale też odebrał za swoje, jak tylko łeb pokazał ze swojéj kryjówki, kula jednego z pachołków ugodziła dobrze, ani ziewnął więcéj i wyleciał jak długi z onéj skrzyni. Wiedząc, że równie Wielmożnego Starostę, jak i godną Jego małżonkę, to obchodzić może, donosząc o tem mam honor pisać się Ich dobrym sąsiadem i najniższym służeczką N. Starosta odczytawszy spójrzał na żonę. — No, — i cóż kochańciu? — Idźmy do kościoła, trzeba proboszcza prosić, aby, choć to rozbójnik, odprawił mszę za jego duszę, gdy tak szlachetnie z płcią się piękną obchodził. I podając rękę mężowi, spojrzała w duże zwierciadło, które ją zawsze zapewniało, że do płci pięknéj należy, lubo sąsiedzi inaczéj utrzymywali, a mąż potwierdzał ich zdanie, trzymając się zapewnie przez upór starego przysłowia: »Vox populi; vox Dei« „głos ludu, jest głosem boskim."
